



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Styl przesłania "Słowa i ciała"

**Author:** Jerzy Paszek

**Citation style:** Paszek Jerzy. (2008). Styl przesłania "Słowa i ciała". W: T. Markiewicz, K. Uniłowski (red.), "Tajemnice "Słowa i ciała" : szkice o powieści Teodora Parnickiego" (s. 49-62). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Jerzy Paszek  
(Uniwersytet Śląski w Katowicach)

## Styl przesłania Słowa i ciała

*Żydów potomkowie bezsprzecznie zawsze będą mieli  
w krwi opory przeciw tezie o przetworzeniu się bosko-  
ści w człowieczeństwo.*

Teodor Parnicki<sup>1</sup>

Tytuł i motto tekstu to trakt torujący trajektorię treści i tez tego studium: postanowiłem powiązać przestrzeń powiadamiania (*parole*) z ponadśłownym pandemonium prezentowanym przez powieść Teodora Parnickiego. W pierwszej części artykułu próbuję polemizować ze stylistycznymi konstatacjami Stefana Szymutki, zawartymi w jego esejach o *Słowie i ciele*<sup>2</sup>. W drugiej części elaboratu – nie znając autentycznej listy lektur Parnickiego z lat 1950–1960 – mozolnie zbliżam się do „apokaliptycznego klimatu lat dwusetnych”<sup>3</sup>, który ukazany został w utworze noszącym podtytuł „powieść z lat 201–203”. Opieram się głównie na trzech wydawnictwach:

1. Jean Daniélou, Henri Irenée Marrou: *Historia Kościoła*. T. 1: *Od początków do roku 600*. Warszawa 1986.

2. Focjusz: *Biblioteka*. T. 1–5. Oprac. Oktawiusz Jurewicz. Warszawa 1986–1999.

3. *Apokryfy Nowego Testamentu*. T. 1–3. Pod red. ks. Marka Starowieyskiego. Kraków 2003.

---

<sup>1</sup> T. Parnicki: *Ostatnia powieść*. Warszawa 2003, t. 2, s. 434. W cytatach spacja pochodzi od Parnickiego, majuskuły ode mnie.

<sup>2</sup> S. Szymutko: *Poza pociechą logosu (W stronę interpretacji „Słowa i ciała” Teodora Parnickiego)*; *Ten nudzący się Chozores, ta nudna Markia...* W: tegoż: *Przeciw marzeniu? Jedenaście przykładów, ośmioro pisarzy*. Katowice 2006.

<sup>3</sup> J. Daniélou, H. I. Marrou: *Historia Kościoła*. T. 1: *Od początków do roku 600*. Przeł. M. Tarnowska. Warszawa 1986, s. 120.

Mam nadzieję, że lektury te pozwalają mi na zobiektywizowane i w miarę kompetentne ustosunkowanie się do nader kontrowersyjnej wizji świata przełomu II i III stulecia, jaką wysnuwa i przedzie autor *Nowej Baśni*. Pragnąc jak gdyby wnieść swój oryginalny wkład do religioznawstwa (komparatystyki religii), maluje Parnicki środowisko „trzech ras” (greckiej, żydowskiej i chrześcijańskiej), wzbogacając jednocześnie ową panoramę informacjami o kulcie Mitry (tu występuje to staroperskie bóstwo jako Mitras), Buddy oraz Ozyrysa. Wątek światopoglądowy i wyznaniowy bardziej mnie interesuje aniżeli obraz konkurujących wówczas ze sobą dwu mocarstw – Imperium Rzymskiego i rozległego azjatyckiego państwa Partów, którego mieszkańcy byli spokrewnieni ze Scytami. Wspomnę tylko, że z Partów pochodzi Chozroes Arsacyda (u Parnickiego: Arsakida), piszący 57 listów do Markii czy też raczej do jej sobowtóra, gdyż historyczna konkubina cesarza Kommodusa (u Parnickiego: Komodos) w czasie akcji powieści już nie żyła. Pseudo-Markia w swoich 50 listach do Sekstosa Juliosa przedstawia Rzym i Aleksandrię podczas pontyfikatu papieża Wiktora i Zefiryne, a także swój wpływ na działalność młodego Orygenesisa, którego ojciec, Leonidas, został stracony jako chrześcijanin w Egipcie w roku 202.

*Słowo i ciało* jest powieścią zaiste polifoniczną, w związku z czym wszystkie poglądy i wierzenia bohaterów ukazywane są bezstronnie i niezawisłe, a wnioski ideowe musi wyciągnąć czytelnik, który nie może w tym względzie oczekiwać pomocy od autora. Ba, tenże żartowniś lubuje się dodatkowo w powabach stylu azjańskiego, tkając przed oczyma lektora barwne kobierce i dywany splełanych wątków, motywów i persewerujących fraz, składające się na słynne (zob. trylogię *Twarz księżycy*) „labiryntowanie”.

## 1. „Prostytutka słowa” contra Arsakida

*Żywe pojęcia prawdziwej nauki porozsiewaliśmy w sposób rozproszony, jak to zapowiedzieliśmy, a nie w jednym cięgu, tak aby odkrycie świętych prawd nie było łatwe dla pierwszego lepszego.*

Klemens z Aleksandrii <sup>4</sup>

Powiada wielki nie tylko cielesnie, ale i w posługiwaniu się „sceptrem sławy srebrnej” (leitmotiv tekstu Parnickiego) Szymutko, że część druga *Słowa i ciała* jest nudna, gdyż jest to „babskie gadanie w pisanu” <sup>5</sup>. I uzasadnia swoje mizoginistyczne osądy mnożeniem – aż do siedmiu inwektyw! – epitetów: „Jej słowo [autorki listów do Sekstosa Juliosa] jest niezasłużenie z siebie DUMNE, ROZPASANE, ROZPA-PLANE, krzykliwie ROZGADANE, NUDNE – często NIESPÓJNE i NIEUPORZĄDKOWNE. Dlatego tak źle się czyta część drugą *Słowa i ciała*, zwłaszcza zaraz po części pierwszej, która urzeka wartką akcją i niepowtarzalnym, dyskretnym dowcipem Chozroesa” <sup>6</sup>.

Przyjrzyjmyż się więc, jak pisze swe listy pseudo-Markia, a wedle Szymutki – Akwilia, córka Feliksa, „nierządnica słowa” <sup>7</sup>. Próbuje ona – kimkolwiek jest (w liście XIII stoi jak byk w incipicie: „DOCZE-KAŁEM się przecież!” – SiC, 382) – współzawodniczyć z królewskim i zarazem dowcipnym (jako rzecz Szymutko) Partem:

Chrystus więc, powtarzam, wprowadzić miał twierdzić, że nie wyrasta uczeń ponad mistrza; ale skoro twierdził też, że wróci szybko, a dotąd nie wrócił – może by więc nie było od rzeczy, bym spróbowała zmierzyć się z Chozroesem w sztuce malowania piórem, nie pędzlem, obrazów bliskości cielesnej między nami?!... Może znowuż to zarzumiałość z mojej strony, lecz chwilami wydaje mi się, że jednak prześcignęła już Chozroesa jako grecki pisarz... [SiC, 345]

Mogę potwierdzić przypuszczenia pseudo-Markii, gdyż nie spotykam w pierwszej części powieści Parnickiego takich znakomitych po-

<sup>4</sup> Klemens z Aleksandrii: *Kobierce*, VII 110. Cytat wg: Focjusz: *Biblioteka*. Przeł., wstępem i komentarzem opatrzył O. Jurewicz. Warszawa 1986, t. 1, s. 185.

<sup>5</sup> S. Szymutko: *Przeciw marzeniu?*, dz. cyt., s. 97.

<sup>6</sup> Tamże, s. 95.

<sup>7</sup> Tamże, s. 96: „nierządnica słowa”; „Można ją uznać jedynie za prostytutkę słowa”.

mysłów stylistycznych i obrotów skrzydlatego pióra, jak w części drugiej! Nie ma np. u Chozroesa wyrafinowanego kalamburu, mogącego równać się z pointą retorycznego popisu pseudo-Markii:

Twierdzi ona [Aleksandra, przyrodnia siostra Chozroesa], że ZGORszenie, ZE ZGROZą GRaniczące, uczniów Wysokiego [An Szy Kao, stryjeczny dziad Chozroesa] było nieuzasadnione; dowodziło tylko tego, że nie dorosli do objęcia małymi swymi rozumami zarówno ZAMYSŁÓW, jak DOMYSŁÓW zaiste wysokiego – umysłem wysokiego! – swego przewodnika... On tylko bowiem sam domyślił się w swym wnuku ciotecznym materiału doskonałego na WAZE do przyjęcia WINA WIARY w zmazywanie WIN (...). [SiC, 356]

Czegóż tu nie mamy! I aliterację (zgorszenie ze zgrozą graniczącą), i grę słów przeciwstawnych (mały rozum i wysoki rozum), opozycję homonimiczną (Wysoki contra wysoki), rymowane zestawienia (zamysły i domysły), a w końcu kalambur, w którym wiara łączy się z dwojakimi winami. Mniej wytrawną konstrukcją kalamburową jest – odnosząca się do tej samej dziedziny biesiadowania – pointa innego periodu: „obojętność miłośnika – nie niewolnika! – wody źródlanej na rozkosze tych, co podwładni są CZAROWI CZARY” (SiC, 558). W tej konkurencji Chozroes wystawia kalambur-karambol (wedle klasyfikacji Juliana Tuwima): najpierw Part wyobraża sobie Deipile „z OBREŻĄ na szyi” (SiC, 189), a potem objaśnia mechanizm powstania tego „dziwolażu słownego”, który polega na zderzeniu dwóch bliskich dźwiękowo wyrazów – „z OBREĆZY i OBROŻY – OBREŻ” (SiC, 198). Komentarz Chozroesa: „mogłem, pisząc, zrobić zamieszanie – OBREĆZ, OBROŻA, OBREŻ – ale nie wyobrażałem sobie, by w mowie żywej mogło mi się coś takiego przydarzyć” (SiC, 200).

W innej dyscyplinie sportowej (wszak na wzór *Ćwiczeń retorycznych różnych* cesarza Hadriana, które czytał jeszcze Focjusz w IX wieku, bohaterowie Parnickiego też uprawiają „ćwiczenia literackie”, SiC, 190) – poliptotonów – pseudo-Markia nie jest wcale gorsza od dowcipnego Parta. Zaczyna on swój pierwszy list od koniugacji czasowników „wierzyć” i „wiedzieć”:

Daruj mi, Markio, kochanie, ale nie WIERZĘ w to, że Chrystus zawarł był z tobą układ wzajemnej pomocy. Z tego jednak, że nie WIERZĘ, wcale nie wynika, abym miał zlekceważyć owo twoje ZWIERZENIE (...) ty w jego istnienie WIERZYSZ lub choćby tylko przez osiem dni WIE-

RZYŁAŚ. (...) WIESZ od Aleksandry, żem wątpił (...) Ale nie WIESZ, bo i Aleksandra dotąd nie WIE (...). [SiC, 9]

Poliptoton ten ma w dalszym tekście swoje nawroty:

Niech mnie pierwiej przekona, że mu WIERZYĆ muszę, Samgila mówię o jednym: jemu WIERZ. O drugim to samo Harais. (...) Tylko moja matka powiada: nikomu nie WIERZ, bo nikt nic nie WIE. A raczej nie ma WIEDZĄCYCH. Na co ja: – To i ty nie WIESZ. [SiC, 105]

Pseudo-Markia w tych ćwiczeniach proponuje trudniejsze ewolucje i obroty pióra, by sięgnąć po „sceptr sławy srebrnej”:

Klara, sierota po PURPURONOŚCY i sama przez czas krótki, Augusta Purpurata, chce PURPURY ponownie – połowy choćby płaszcza PURPUROWEGO. Jak tę zachciankę zadowolić byłaby władna? W jeden tylko sposób: nastraszywszy dzisiejszych PURPURONOŚCÓW, z tym że strach ten potem sama rozwieje – w zamian za połowę PURPURY własnie. (...) nie zapomniał Klaudiosowi Albinosowi Septymios sięgnięcia po PURPURE. [SiC, 381]

A oto inny przykład bogatego deklinowania przymiotników i rzeczowników (podobny do poprzedniego, choć tam epitet był polski i łaciński):

Ale ta sama kobieta z jedną nogą bosą, a z drugą w najwspanialszym trzewiku trzechstuleci – to widok żałośnie ŚMIESZNY tylko, tym ŚMIESZNIEJSZY, że ze ŚMIESZNOŚCI tej kobieta doskonale zdaje sobie sprawę, szczególnie, iż rozumie, jak to ŚMIESZNIE być tak ŚMIESZNĄ w chwili po tym, jak mężczyźnie (...) powiedziała: „Pamiętaj, jeśli nie będziesz siebie godny, zabiję ciebie” – na co mężczyzna ów, obnażony już, przecież w nagości swej nie ŚMIESZNY – odparł: „A ja ciebie, jeśli mnie nie będziesz godna”. [SiC, 413]

Te ćwiczenia stylu są o tyle niepokojące, że nie brak w nich zwykłych błędów językowych: „odnośnie całej przyszłości” (SiC, 27), „odnośnie istoty” (SiC, 140), „nawet małpie nad głową raczej należy ufać niż wszystkim Arsakidom” (SiC, 21; nie „raczej”, lecz „bardziej”), „o wiele przedtem” (SiC, 81; powinno być: „o wiele wcześniej”) itd. Są tu – w całej powieści – zadziwiające anachronizmy: charakterystyczna dla czasów stalinowskich „obszarniczka” (SiC, 138), której *notabene*

nie odnotował jednak *Słownik Doroszewskiego*; dwudziestowieczne słowo „łamistrajk” (SiC, 447). Wyrażenia te pojawiają się w tekście, w którym jednocześnie kilkakrotnie powraca zdziwienie neologizmem „męczennik” („Jest się męczennikiem – chwała chrześcijanom! Jakiż to dogodny nowotwór słowny!” – SiC, 20), nawiązując zapewne do traktatu Tertuliana *Do męczenników*, datowanego na rok 197:

ważne natomiast jest to, że dla przytłaczającej większości członków Trzeciej Rasy w Rzymie jest Kalikstos – właśnie w wyniku owej awantury – *martyr*, w tym znaczeniu, jakie temu słowu – przenosząc je żywcem do łaciny – daje w swych pismach niedoszły kochanek Klary, adwokat Florens Tertulian. [SiC, s. 309]

Ba, cóż tam pojedyncza „obszarniczka” czy nieco częściej wyzyskiwany w tekście „łamistrajk”. Autorzy 107 listów odwołują się do powiedzonek i przysłów typowo polskich na siedem wieków przed pojawieniem się naszych przodków na arenie światowej: „Mądry Part po szkodzie” (SiC, 100), „lecz jak powiada przysłowie jakiegoś – nie pamiętam, jakiego – ludu hyperborejskiego: »Co się odwlecze, nie uciecze«” (SiC, 608). Królewski Part lubi frazę Boya o pijanym dziecku we mgle („przestaje natomiast być zagubionym we mgle pijanym wyrostkiem” – SiC, 82; „o Markio, jestem nie niczym innym i nigdy już niczym innym nie będę jak tylko pijanym dzieckiem we mgle” – SiC, 133; „nie okazałem się jednak ponownie pijanym dzieckiem we mgle” – SiC, 138), a jeszcze bardziej podoba mu się opowieść Deotymy o pannie z okienka (SiC, 100–101, 104). Aluzje do Norwida, Słowackiego, Sienkiewicza są także dla czytelnika Chozroesa oczywiste!

Na takim tle błędów językowych i ponadczasowych intertekstualnych powiązań korespondencji Chozroesa (tylko jeden z powyższych cytatów można przypisać pseudo-Markii) pomysły stylistyczne miłośniczki Orygenesusa (to ona go wabi do siebie, by mógł pozbyć się dziewictwa) wyglądają zupełnie zgrabnie i urokliwie. Potrafi pseudo-Markia stworzyć wpadająca w ucho frazę etymologiczną („nie ma dla mnie, nie może być miejsca wśród ŻYjących ŻYWym ŻYCIem...” – SiC, 297), wykreować akustycznie homonimiczną, ale różną w zapisie figurę opartą na fałszywej etymologii („obłęd to też tylko wynik NIEOPATRZENEGO – ba, OPACZNEGO może! – poruszenia wolą Jehowy bezładu materii” – SiC, 539). Pseudo-Markia umie ironicznie podejść do swego stylu: „z mego PISANIA – PISANINY raczej niż PISARSTWA – nie

sposób wywnioskować, czy w ogóle zdolnam mieć jakieś (...) pojęcie o stosunku Chozroesa do mnie” (SiC, 347). Jakże inaczej postępuje w takim zawirowaniu wiary i niewiary twórczej królewski Part. W liście XLIV (czy aluzja do Mickiewiczowskiej liczby?) z pychą mówi: „Dla mnie, PISARZA, Aleksandra istnieje jako jeden z tematów tylko” (SiC, 202), by za chwilę – w następnym liście – poprawić się: „Między słowa »dla mnie« a »Aleksandra« w drugim zdaniu Księgi Czwartej Czwartej powinienem był wstawić: PISZĄCEGO” (SiC, 202). Chozroes szybko przechodzi bowiem od dumnego aforyzmu: „o słowo moje – sceptrze sławy srebrnej” (SiC, 243) do zupełnej prostracji ducha i niewiary: „o słowo! moje słowo! słowo mieszańca, bękarta – BEŁKOT żałosny zabawnego książątka barbarzyńskiego!” (SiC, 243).

Ktokolwiek jest autorem listów pseudo-Markii – bardzo odważnie poczyną sobie z językiem erotycznym. Myślę przede wszystkim o neologizmie o podwójnej pisowni – „międzynóże” bądź „między-noże”: „sądzi mnie właśnie tylko jako nierządnicę, na zimno używającą własnego międzynóza, a cudzych głów do wspinania się tak wysoko, jak się da” (SiC, 410), „jak się kocha i planetę – całe życie jedną – i jedną też zawsze kobietę, pozbawionym będąc możliwości wtargnięcia w tajemnice planety – myślą; ciałem – w tajniki kobiecego międzynóza” (SiC, 514). Słowa te sąsiadują z materią dotyczącą dziewictwa mężczyzn (drugi cytat odnosi się do Orygenesesa) i dziewcząt, stanowiąc ciekawy kontrast: tematem głównym jest asceza, a w jej tle pokusy i żądze cielesne (motyw odrzutu głów i rozrzutu nóg kobiecych w listach Parta).

Nie można w jednym krótkim studium objąć wszystkich ewolucji stylistycznych 666-stronicowej powieści, odchodzącej od nakazanego grece attycyzmu do zakazanego jej azjanizmu. W mojej lekturze obie części *Słowa i ciała* są w jednakowej mierze nasycone i przesycone dylematami, aporiami i paradoksami mowy uczonej. Nie sądzę więc – tak jak czyni to triumfalicznie (neologizm zaczerpnięty od Przemysława Czaplińskiego, recenzującego dorobek autora książki *Zrozumieć Parnickiego*) Szymutko – że część pierwsza jest zdecydowanie lepsza od drugiej, a ewentualne pisanie kobiece (część obszerniejsza) gorsze od pisania męskiego (część zwięźlejsza). Przecież nie królewskość Parta decyduje o trafności jego formy literackiej. Przecież nie kurewskość (że użyję własnego nowotworu) pseudo-Markii ciąży nad trefnością jej formuł językowych.



## 2. Iluzja paruzji

*Bredzi [Klemens z Aleksandrii], jak we śnie, że aniołowie połączyli się z kobietami i mieli z nimi dzieci i że jakoby Słowo nie stało się Ciałem, lecz stworzyło pozór tego.*

Focjusz<sup>8</sup>

Parnicki w *Słowie i ciele*, dziele dotyczącym i toczącym się do lat 201–203, prezentuje kilka kluczowych problemów kształtującego się podówczas i ewoluującego ideowo wczesnego chrześcijaństwa. Są to m. in. kwestie paruzji, dziewictwa i niepokalanego poczęcia Maryi, martyrologii gnostycyzmu, a nawet zagadnienia wykreowania kanonu pism świętych dla Trzeciej Rasy.

Azjański styl całości, pomieszane linie fabularne, zarysowana sensacyjno-szpiegowska akcja – wszystko to jest larwą, maską i kamuflażem utajonego antyreligijnego żądła 666-stronicowej księgi.

Zacznijmy od Judasza. U Parnickiego mamy aż trzech osobników o tym imieniu (w ewangeliiach jest ich czterech). Najbardziej znanym jest oczywiście Judasz Iszkarjot, „jeden z Dwunastu, syn Szymona”<sup>9</sup>. Drugi – to postać o wielu imionach i bardzo długowieczna: chodzi o kogoś tajemniczego, kogo w różnych miejscach nazywają Tacjanem, Tada Josefem, Addai czy Judą (SiC, 35), kto po 200 latach życia może stać się Buddą, a jest pewnie apostołem Tadeuszem i archetypem – wedle Parnickiego – Żyda Wiecznego Tułacza. Trzecim Judaszem jest Judas Matematyk (SiC, 318), żyjący na przełomie II i III stulecia, obliczający dzień powrotu Chrystusa na rok 203.

W *Słowie i ciele* wspominany jest „Judasowy pocałunek” (SiC, 385) i wypominany zbrodniczy czyn zdrajcy: „pełnić jakieś – jakiegokolwiek stanowisko w służbie bezpieczeństwa to – zawsze i wszędzie! – byłoby przeobrazić się w Judasza” (SiC, 384–385). W innym miejscu tekstu pseudo-Markia (snując fantastyczne powody swojego powrotu do życia) nawiązuje do postaci Judy Matematyka, znanej historykom Kościoła:

<sup>8</sup> Focjusz: *Biblioteka*, dz. cyt., s. 184.

<sup>9</sup> O. H. Langkammer OFM: *Słownik biblijny*. Katowice 1984, s. 82.

Ba, miły Sekstosie, może byś spróbował nastraszyć Klarę? Powiedz jej przy sposobności, niby od niechcienia, że dowód Seleukosa na rzecz słuszności tezy o obrocie ziemi wokół słońca nigdy by ciebie nie przekonał, dałeś się natomiast przekonać innemu matematykowi współczesnemu, zowiącemu się JUDAS, który ponad wszelką dowiódł wątpliwość (...) że Chrystus ma wrócić w bieżącym roku, i że potwierdzenie tezy Judasa znajdujesz w pogłoskach, że w następstwie Chrystusowego powrotu Markia, Boga tego sprzymierzeniec, już powstała z martwych... [SiC, 317–318]

Łatwo tu zauważyć nawiązanie do incipitu powieści, w którym jest mowa o „układzie wzajemnej pomocy”, zawartym niby między Chrystusem a Markią (zoił powiedziałaby: jest to pseudo-układ wymyślony przez pseudo-Markię, więc całość odnosi się do pseudo-rzeczywistości, znanej z późniejszych utworów Parnickiego i *Ady* Nabokova chociażby). Ta poufałość Markii z Chrystusem przywodzi na myśl zażyłość proroków biblijnych z aniołami i Bogiem. Prorok Daniel, przykładowo, od Gabriela dowiaduje się o czasie przyjścia Mesjasza:

Przeżoż wiedz a zrozumiej, że od wyjścia słowa o przywróceniu i zbudowaniu Jeruzalemu aż do Mesjasza wodza będzie tygodni siedm, potem tygodni sześćdziesiąt i dwa (...) wszakże zmocni przymierze wielom im w tygodniu ostatnim<sup>10</sup>.

*Biblia Gdańska* z roku 1632 mówi o 70 tygodniach (7 + 62 + 1) następującymi słowy: „siedmdziesiąt TEGO DNI zamierzono ludowi twemu świętemu na zniesienie przestępstwa”<sup>11</sup>. Do tej przepowiedni aluduje Judas Matematyk, o którym wspomina m. in. Euzebiusz z Cezarei (ok. 260 – ok. 339), zwolennik orygenizmu. Współcześni historycy piszą:

Wysławianie męczeństwa wiąże się z wiarą w bliskie nadejście paruzji, co pojawia się w wielu okolicach około roku 200. Euzebiusz przypomina pewnego ówczesnego pisarza, Judę, który pisał o siedemdziesięciu tygodniami Daniela, umieszczając ich zakończenie w ostatnim roku panowania Sewera, to jest w roku 203. „Sądził on – dodaje Euzebiusz – że powtórne

<sup>10</sup> *Biblia święta, to jest Całe Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*. Warszawa 1958, s. 804.

<sup>11</sup> Tamże.

przyjście antychrysta, o którym wszyscy mówili, już się zbliża, tak bardzo gwałtowność prześladowań niepokoiła wielką liczbę umysłów”<sup>12</sup>.

Zamordowana w roku 202 Herais (lub Heraida) przekonywała za życia swego jeszcze Chozroesa o szybkiej paruzji:

Twierdzisz [Markio], że Herais coś ukrywa. Raz jeszcze powiem to tylko: wedle niej Chrystus wróci w ciągu najbliższego roku. A najdalej w roku następnym. [SiC, 73]

Chrześcijanka ta, w relacji Parta, ma „pewność, że jeszcze MALUCZKO, a przez tysiąc lat będzie władna, ilekroć zechce, zaprzęgać purpurowe łabędzie w powóz ongiś Eparchy i jeździć nim po uroczym jezioru opodal Teb Achajskich” (SiC, 69). Wierniej cytuje *Evangelię wg św. Jana* papież Wiktor: „Rzekł Pan, że »MALUCZKO, a znów mniej ujrzycie«. Czekamy. Jedno mija pokolenie – potem drugie – ba, trzecie już, wciąż czekamy” (SiC, 555). W Biblii Gdańskiej odpowiedni werset brzmi: „MALUCZKO, a nie ujrzycie mię, i zasię MALUCZKO, a ujrzycie mię; bo ja idę do Ojca”<sup>13</sup>. Chozroes wyjaśnia Markii, iż „Ludzkie »MALUCZKO« nie musi się równać boskiemu” (SiC, 556).

Tak więc kwestia paruzji – iluzji paruzji – jest jednym z filarów przewrotnej myśli autora *Słowa i ciała* (a jeszcze bardziej – początku trylogii *Twarz księżycy*!): jeśli ktoś jest sprzymierzeńcem Chrystusa (ergo kimś więcej niż wyznawcą), to może liczyć na wspaniałomyślne, cudowne fory i fawory – szybszego niż inni powstania z martwych. Fabułę fantastycznonaukową (we wspomnianej trylogii Chrystus ma przylecieć z Przeciwiemi „rydwanem międzyplanetarnym”!) ubrano tu w formy religijnej herezji, charakterystycznej dla „apokaliptycznego klimatu lat dwusetnych”.

Markia w powieści Parnickiego od dawna nie żyje (o czym nadmieniam też *Twarz księżycy*), a jej ożywienie to zasługa perswazyjnych technik narracyjnych, streszczających się w trzech intrygach: 1. w akcji sensacyjnej, która sugeruje, że w roku 193 zabito nie Markię (Marcję), lecz podstawioną osobę; 2. w akcji mitograficznej, opierającej się na wirtualnych potencjach cudów religijnych (tu: wskrzeszeniu nieboszczyka); 3. w akcji autotematycznej, w której historyczny Arsacyda

<sup>12</sup> J. Daniélou, H. I. Marrou: *Historia Kościoła*, dz. cyt., s. 119–120.

<sup>13</sup> *Biblia święta...*, s. 116 (cz. II).

Chozroes Bękart, król Armenii (tytułatura z *Twarzy księżycy*), kreuje i umieszcza wśród żywych Markię poprzez fakt skierowania do niej swej korespondencji (adresant daje życie adresatowi!). „Nadautorowi” zależało na opisanu autokastracji Orygenesisa i wykoncypował sobie, że powodem tego zamachu antytriumfalicznego może być na przykład nieskonsumowana miłość do Markii czy pseudo-Markii.

Jako utwór autotematyczny *Słowo i ciało* odznacza się uwrażliwieniem czytelnika na kwestie warsztatu pisarskiego: wzorem niedochowanych do naszych czasów „ćwiczeń literackich” (SiC, 190) cesarza Hadriana bohaterowie powieści nie tylko eksperymentują z szykiem wyrazów języka polskiego i łaciny (SiC, 162: „Bawi mnie to »nos et«. Ja od teraz też będę pisał: nocą przed dobrze jest wyjść na przechadzkę”), ale i ze scenografią fabularną (SiC, 204: „zbuduję ci, zamiast dalszego ciągu wyводу, ciemną noc – wietrzną, dżdżystą, mglistą”) bądź też potencją intertekstualną lektora (Chozroes cytujący z lubością kilka razy tytuł zbioru felietonów Boya z roku 1929!). „Nadautor” przy tym wszystkim czuwa, by nawet onomastyka zadziwiała czytelnika: utwór przedstawiający Trzy Rasy przeciwstawia Chrystusowi nie tylko Buddę, ale i Mitrę, który to bóg indoiirański zwie się MITRAS, tworząc wymowny kalam-bur (mit ras). *Notabene* w *Twarzy księżycy* Mitra staje się znów Mitrą...

Oczytanie Parnickiego w tekstach gnostyckich, które rozróżniają pozorne i materialne ciało Chrystusa, widoczne jest w historii Judasza i śmiejącego się Pana Światłości. Zdanie Markii w rozmowie z Teodokosem („w kilka dni po śmierci Komodosa” – SiC, 286): „Podobno – odpowiedziałam, daremnie próbując się uśmiechnąć – było Bogu potrzebne, by Judas wydał Chrystusa” (SiC, 287) – mogłoby nawiązywać do ideologii *Ewangelii Judasza*, gdyby założyć, że z tę znaną do roku 2006 ze źródeł pośrednich lekturą zapoznał się Parnicki ze streszczenia św. Ireneusza czy poprzez cytaty w innych manifestach gnostycyzmu. Odkryty ostatnio apokryf dobitnie podkreśla soterologiczną misję Judasza:

„Ale ty przewyższysz wszystkich. Gdyż ty poświęcisz ciało, które mnie ukrywa. (...) Unieś swe oczy i spójrz na obłok, na jego światło oraz na gwiazdy wokół niego. Gwiazda, która wskazuje drogę, to twoja gwiazda”. Judasz wzniósł oczy i ujrzał świetlisty obłok, i wszedł w niego<sup>14</sup>.

<sup>14</sup> *Ewangelia Judasza*. Tłum. K. Klimkowski. „Gazeta Wyborcza” z 18 IV 2006 („Duży Format” nr 16), s. 7. Tertulian wspomina o Kainistach, którzy „czczą także Judasza, zdraj-

W teŝe *Ewangelii* znajduj się zdumiewajce wersety o Jezusie miejcym si z apostow:

Pewnego dnia Jezus przebywa ze swymi uczniami w Judei. Znalaz ich siedzcych razem na modlitwie. Kiedy zbliy si do uczniw, [34] ktrzy siedzc zebrani razem na czuwaniu, skladali modlitw dzikczynn nad chlebem, rozemnia si. (...)

Jego uczniowie zapytali go: „Panie, gdzie jest pokolenie wiksze i bardziej wite ni my, jakiego nie ma w tym krlestwie?”

Kiedy Jezus usysza ich swwa, rozemnia si i odpowiedzia: „Czemu myslicie w sercach swoich o Pokoleniu penym mocy i witym?”<sup>15</sup>

W *Sowie i ciele* te mamy Chrystusa usmiechniętego, ale jest to jedynie supozycja Chozroesa. Mianowicie dziwi si on – wraz z Jud Tadeuszem – z niezmiernie poufaych stosunkw Tertuliana z mysami Jezusa: „Tertulian mwi: »Bg Chrystus zapowiada to a to« – a jakż ja mam pewnoc, e to istotnie Tertuliana ustami Bg Chrystus przemawia?” (SiC, 112). W tej sytuacji Jezus mgby si miac z zarozumiaci swego interpretatora:

Straszny jednak barbarzyca, wrcz tpak [chodzi o Tertuliana] z tego mocarza swwa – powiadaj, e nigdzie nie jest zapisane, aby Chrystus, pki by odziany w widzialne ludzkie ciao, kiedykolwiek bd si mia ZSMIAC. Moe teraz niewidzialny, z takiego niby czciciela i szermierza swego si MIEJE – oby! [SiC, 112]

Z innej, nieznaney przed rokiem 1959, ksigi gnostyckiej, *Ewangelii Tomasza*, powstaej zapewne w II wieku w Edessie<sup>16</sup>, mona si dowiedziec, e „Ciao czowieka jest trupem. Naley si od niego uwolnic, »rozebrac si« niejako z rzeczy, ktra nie naley do istoty czowiecznoci”<sup>17</sup>. O paruzji tako si tu rzecz:

Spytali Go uczniowie jego: „Ktrego dnia objawisz si nam i ktrego dnia ujrzemy ciebie?” Odrzek Jezus: „Jeli bdziecie mieli zwyczaj nie wsty-

---

c, uwazajc, e by on wspaniay i wielki dziki korzyciom, jakie przynis rodzajowi ludzkiemu”. Cytuj za: G. Quispel: *Gnoza*. Prze. B. Kita. Warszawa 1988, s. 210.

<sup>15</sup> *Ewangelia Judasza...*, s. 4. Ireneusz z Lugdunum, omawiajc herezj Bazylidesa, take wspomina o miejcym si Jezusie; por. G. Quispel: dz. cyt., s. 195.

<sup>16</sup> *Apokryfy Nowego Testamentu*. T. 1: *Ewangelia apokryficzna*. Pod. red. ks. M. Starowieyskiego. Krakw 2003, s. 181.

<sup>17</sup> Tame, s. 182.

dzić się ukazywać części, które godzi się zakrywać i będziecie brać szaty wasze i rzucać pod wasze stopy jak małe dzieci i będziecie je deptać, wówczas ujrzycie syna żywego i nie będziecie się bać”<sup>18</sup>.

Nie muszę chyba przypominać, że temat nagości (te bose stopy, te odrzuty głów i rozrzucone nogi!) jest jednym z wielu przewijających się przez powieść motywów, a paradoks ciała-trupa prawie naczelnym obrazem-metaforą utworu. Markia, widziana przez wielu świadków jako szkielet, uparcie dowodzi, że to nie jej kości i kościec, bo stale jest jeszcze żywa i ponętna cieleśnie! A jeżeli nawet jest tylko słowem, to szybko może być przywrócona przez Chrystusa do życia i ciała.

Poglądy gnostyków o pozornym i materialnym ciele Chrystusa, o śmiechu Jezusa z modlących się apostołów – są dla współczesnego katolika straszną herezją. Ale trzeba przypomnieć, że odnalezienie w roku 1947 manuskryptów znad Morza Martwego (ta „największa sensacja archeologiczna XX wieku”, jak czytamy w reklamie książki Jamesa C. VanderKama) sprowokowało w roku 1955 znanego krytyka literackiego Edmunda Wilsona do sformułowania tezy: „ze względów kulturowych i społecznych – tj. dla dobra cywilizacji – ogromną korzyść stanowiłoby to, by powstanie chrześcijaństwa zaczęło wreszcie powszechnie rozumieć jako zwykły epizod w historii ludzkości, a nie jako dogmat i Boże objawienie”<sup>19</sup>.

Zresztą samo *Słowo i ciało* poprzez porównywanie podobieństw Mi-try (Mitrasa) do Chrystusa idzie w kierunku wskazanym przez amerykańskiego pisarza. W tym samym azymucie mieści się bluźniercza historia zbawiania ropuch:

Bardziej trapi mnie, co będzie – o ile w ogóle coś wtedy jeszcze będzie – z przyrodzoną ci (...) zmysłowością? [pyta pseudo-Markia Orygenes] Będzie oczyszczać się w ciele ROPUCHY (...) po kilku tysiącleciach podniesiony zostaniesz do godności GOŁĘBIA na przykład lub też nawet – jeśli ciebie dobrze zrozumiałam – Chrystus z miłości do wszystkich bez wyjątku stworzeń świetlanego swego Ojca i w ROPUCHE może

<sup>18</sup> Tamże, s. 191. Podobne paradoksy spotykamy w herezji Kasjana (bliskiego poglądom Tacjana znanego z powieści Parnickiego), który pisze: „Gdy Salome dopytywała się, kiedy będzie wiadomo to, czego usiłowała się dowiedzieć, rzekł Pan: gdy podepciecie stopami zasłonę wstydlivosti i gdy dwoje staniecie się jednym, a męski pierwiastek z żeńskim nie będzie ani męski, ani żeński”. Por. G. Quispel: *Gnoza*, dz. cyt., s. 236.

<sup>19</sup> E. Wilson: *The Scrolls from the Dead Sea*. London 1955, p. 114. Cyt. za: J. C. VanderKam: *Manuskrypty znad Morza Martwego*. Przeł. R. Gromacka. Warszawa 1996, s. 157–158.

się kiedyś wcieli, jak dwieście lat temu – w człowieka Jezusa, i gdy skończy się czas zbawiania ROPUCH, znów jako duch do jedności powróci ze światłem wszystkich światel, po czym każda ROPUCHA (...) pomknie ku najwyższemu. [SiC, 460]

Nie mam wątpliwości, iż dysputy i dyskusje dogmatyczne DWU-DZIELNEGO dzieła doprowadzają odbiorcę i adresata tych dywagacji do dużego dyskomfortu – zali diabelskie to dekokty, wywarki a brachy? O cny brachu! Bezdogmatowy paradoks doktrynalny w sosie stylu azjańskiego – iryzując i irytując – przybliża apokaliptyczny nastrój lat dwusetnych, ale i lat dwutysięcznych zarazem...

Jerzy Paszek

### **Style and message of *The Word and the Flesh***

#### **Abstract**

The essay presents two types of analysis of the novel *The Word and the Flesh*: the first, which focuses on its stylistic elements, and the second one, which refers to the perspective of religious studies. The author makes explicit reference to Stefan Szymutko, who said: "Osroes's letters were written better than quasi-Markia's letters". As a proof of equivalence of both parts of the novel, the author quotes wordplays (e.g. puns, polyptotons, homonyms) and flowery style (asianism) that dominates in the second part of this work. In *The Word and the Flesh* Teodor Parnicki presented the turn of the second and third centuries of the modern era. It was a period of ardent religious discussions and quarrels over such questions as Christ's return, Mary's virginity, Gnosticism and the canon of the Holy Scriptures. The novel's asianism camouflages and obscures clear antichristian arguments, which are delivered by the main characters of that 666 pages long novel.